

Helska Bliza

DWUTYGODNIK "PRZYJACIÓŁ HELU"

NR 11 (41) 05.06.1998

cena 1 zł

DELFINY NAS LUBIĄ ?

Delfiny białonose są najczęściej odwiedzającymi nasze bałtyckie wybrzeża waleniami. Od siedmiu wieków kronikarze i naukowcy odnotowywali ich obecność w tym morzu. Zdarzyło się to ponad czterdzieści razy i dotyczyło ponad siedemdziesięciu osobników tego gatunku. W notatkach historycznych można przeczytać o pierwszym odnotowaniu delfina białonosego w rejonie polskiego wybrzeża w 1862 w pobliżu Kołobrzegu. Powtórnie w okolicach tego miasta delfiny białonose złowiono w czerwcu 1989 roku. Była to wówczas para, która wplątała się w sieci łososiowe kutra Dar-21. Samica miała 214 cm długości i ważyła 146 kg. A samiec 196 cm i ciężar 146 kg.

W dniu 8 XII 1994 w rejonie Rozewia dwaj uczniowie miejscowej szkoły: Krystian Bartosiewicz i Mateusz Redlin zameldowali o znalezieniu martwego delfina na plaży. Okaz był samicą o długości 193 cm i wadze ciała ponad 100 kg. Zawiązana lina na ogonie świadczyła, że prawdopodobnie wpadł w sieci i przy pomocy tej liny był wydobyty na pokład. Dryfował do naszego brzegu bardzo długo, jego skóra była zniszczona, wystąpiły pierwsze objawy rozkładania się tkanek

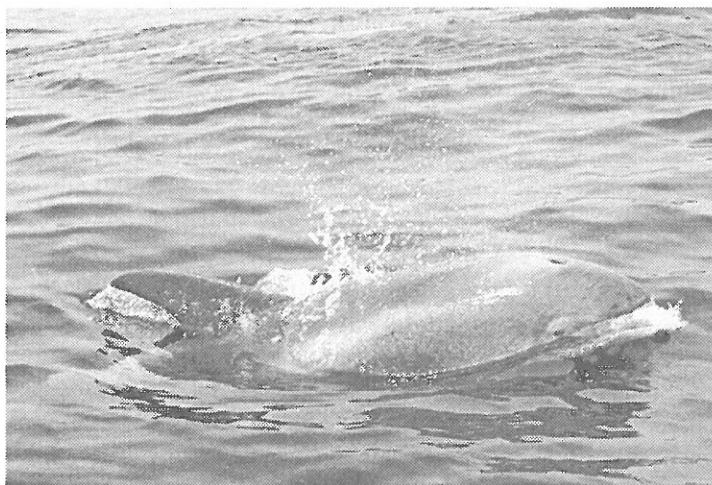
Kolejna wizyta delfina białonosego u naszych brzegów nastąpiła 25 VII 1995 roku w rejonie Łeby, a dwa dni potem przy boi wejściowej do portu we Władysławowie. Delfinowi nadano imię DUDUŚ. Przez parę dni przebywał w rejonie Półwyspu Helskiego. Niestety 17 VIII wpadł w sieci ciągnięte przez kuter i dusił się. Była to młoda samica o długości 230 cm i wadze 130 kg.

Najdłużej rezydującym delfinem białonosym w naszych wodach jest delfin o imieniu FIKUŚ, który rezyduje na północ od platform wiertniczych PETROBALTIC-u. Imię nadała mu załoga statku „APHRODITE I”, który stale dozoruje ten rejon. Uplywa prawie rok od momentu gdy zauważono jego pojawienie się. W dniach 17-26 maja br. pracownicy Stacji Morskiej UG mieli okazję przeprowadzić serię obserwacji nad jego zachowaniem się. Planuje się organizację następnych ekspedycji.

FIKUŚ ma w okolicy koleżkę (koleżankę?). W dniu 28 maja 1998 roku rybacy z łodzi REW-16 a także REW-9 i SWA-7 zauważyli w rejonie Sobieszewa obecność kolejnego osobnika. Opis odpowiadał cechom w/w gatunku. W tym czasie FIKUŚ był na swoim stałym miejscu.

Nie wiemy natomiast, którego z nich widział rybak z Dębek - pan Ludwik Kur. Było to 26 maja, dwa kilometry od brzegu. Może był to FIKUŚ na żerowiskowej

wycieczce? Nie było go w tym czasie w rejonie stałej rezydencji. Wrócił „do domu” dopiero o dziewiątej piętnaście. A może był to wędrujący już wtedy do Zatoki Gdańskiej, „osobnik spod Sobieszewa”? Trudno to rozstrzygnąć, gdyż nie mamy jeszcze jego fotografii.



Pierwsze publikowane zdjęcie Fikusia (K.E.S., I.K.)

Biologia delfinów białonosych jest słabo poznana. Żyją głównie w Północnym Atlantyku. Są zwierzętami raczej zimnolubnymi. Tylko w trakcie rozrodu, w lecie, samice szukają nieco cieplejszych wód. Dorastają do 3-3,5 metra długości. Młode rodzą się wyjątkowo duże, bo nawet o długości do 130 cm. Wędrowki tych delfinów są słabo poznane. Występują najczęściej w stadach, rzadziej pojedynczo. Są towarzyskie. Podpływają do statków, towarzysząc im na szlaku. Odżywiają się drobnymi rybami: śledziami, makrelami, dorszami i głowonogami.

Aby zmniejszyć niebezpieczeństwo, jakie stanowią dla delfinów sieci rybackie, pracuje się obecnie nad nowymi konstrukcjami narzędzi połowowych, umożliwiającymi zwierzętom omijanie tych pułapek lub uwalnianie się z nich.

Czekamy na wszelkie nowe informacje o obserwacjach tych ciekawych zwierząt u naszych brzegów.

Krzysztof E. Skóra, Iwona Kuklik

Stacja Morska Instytutu Oceanografii
Uniwersytetu Gdańskiego
Telefon czynny 24 h: 6750 836 lub 6750 846,
Fax/tel 6750 420,
Adres: 84-150 Hel, Morska 2, skr.poczt. 37

Zdaniem naszych czytelników - omówienie ankiety w Miejskiej Bibliotece w Helu

Mimo nieustającej burzy dnia dzisiejszego i przyszłości polskiej kultury możemy być pewni, że nie mała część naszego społeczeństwa ma do niej zdrowy stosunek. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z tego, że u podstaw naszej cywilizacji znajduje się książka. A książka to nie tylko autor, wydawca, dystrybutor, to także, a może przede wszystkim biblioteka. Tu się nie kupuje książki, tu się z niej korzysta, z reguły przy fachowej pomocy bibliotekarek.

Kierując się tak rozumianym pojęciem kultury i roli w niej bibliotek i bibliotekarzy, pokusiłyśmy się o przeprowadzenie w pierwszych miesiącach 1998 roku badań ankietowych wśród naszych czytelników. Celem, jaki sobie postawiłyśmy, było pozyskanie oceny naszej pracy, zawartości zbiorów (książek i prasy), wyposażenia technicznego biblioteki.

Nasza ankieta zawierała 16 pytań, na które odpowiedziało 27 osób, w tym 7 osób w wieku 7-15 lat, 3 osoby w wieku 16-20 lat, 7 osób w wieku 21-30 lat i 10 osób w wieku powyżej 31 lat. Średnia wieku respondentów wyniosła 26 lat. Pośród badanych osób 16 to kobiety, 11 to mężczyźni. Wśród ankietowanych 5 osób legitymowało się wykształceniem wyższym, 7 średnim, 5 zasadniczym zawodowym, pozostali to uczniowie szkoły podstawowej i średniej.

Z biblioteki często korzystało 20 osób, rzadziej 6, a 1 sporadycznie. Potrzebne książki znajdowało zawsze 23 czytelników, rzadziej 4. Z księgozbioru podręcznego (encyklopedie, słowniki, itp) często korzystało 10 osób, rzadziej 11 a 6 osób odpowiedziało, że nigdy. Tutaj może małe wyjaśnienie. Pozycje z księgozbioru podręcznego to książki wartościowe i kosztowne, przeważnie pojedyncze egzemplarze, dlatego też nie wypożyczamy ich na zewnątrz. Można z nich korzystać na miejscu. Tak funkcjonują biblioteki w całym kraju i takie postępowanie wynika z regulaminu biblioteki. Nie mniej jednak zawsze zachęcamy czytelników do korzystania z tych pozycji i chętnie je udostępniamy.

Z prasy systematycznie korzysta 13 osób, sporadycznie 3, nigdy 11. Stelaż z prasą znajduje się - z powodu braku miejsca - w części przeznaczonej dla dzieci szkolnych. Dorośli i młodzież szkół średnich rzadko tam zagląдают, większość z nich nawet nie wie, że można prasę wypożyczać do domu. Mamy jednak nadzieję, że wraz z nową czytelnia zyskamy więcej miejsca na czasopiśmie.

Zdaniem respondentów (7 osób) prasowa i książkowa oferta biblioteki jest wystarczająca. Pozostali mają pewne uwagi, wskazują na brak niektórych tytułów („Wiadomości Kulturalne”, czasopiśmie dla młodzieży: „Bravo”, „Popcorn”, itp.) oraz niewystarczającą ilość pozycji W.Łysiaka, B.Wołoszańskiego, C.Cusslera, T.Stone’a, A.Hitchcocka. Nas najbardziej niepokoi brak możliwości zaspokojenia tych potrzeb.

Znajomość księgozbioru przez udostępniające go bibliotekarki pozytywnie oceniło 100% respondentów. Dziękujemy bardzo i będziemy robić co w naszej mocy, aby taką ocenę utrzymać.

Na pytanie: „czy bibliotekarki chętnie pomagają w doborze książek na określony temat?”, wszyscy ankietowani (27 osób) odpowiedzieli, że tak. Odpowiedzi na ten punkt ankiety mogą osobom postronnym wydać się zbyt pozytywne bo w końcu bibliotekarki są tylko ludźmi, kobietami mającymi na swojej głowie nie tylko pracę zawodową, ale i absorbujące obowiązki domowe oraz małe dzieci. Ale może nasi czytelnicy są ludźmi wyrozumiałymi, a może faktycznie pracujemy tak dobrze?

Nie oczekuje zmian w pracy biblioteki 9 ankietowanych, jednej osobie nie odpowiadają godziny funkcjonowania. Pozostałe osoby zwróciły uwagę na takie rzeczy jak: brak komputera, ciasnotę, marazm, brak czytelnia, zbyt małą ilość podręczników do ekonomii, informatyki, brak miejsca na wystawy, brak nazwy biblioteki. Nasi czytelnicy chętnie widzieliby również telefon (możliwość zamawiania książek), więcej konkursów dla dzieci, podjazd dla wózków inwalidzkich i dziecięcych, wieczory autorskie, większe

nakłady finansowe na zakup książek, furtkę od strony biblioteki, promocję regionu, brak oświetlenia wokół budynku.

Wprawdzie nikt o tym nie napisał, ale chyba wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że jakość pracy biblioteki uwarunkowana jest wielkością nakładów finansowych. Mamy jednak nadzieję, że nie będą one zbyt dużą przeszkodą na jaką napotykamy dążąc do spełnienia oczekiwań naszych czytelników.

Czy takich wyników oczekiwaliśmy przystępując do przeprowadzenia ankiety? Można powiedzieć, że tak. Znamy przecież możliwości swoje jako bibliotekarek i biblioteki jako instytucji upowszechniającej książkę. Cieszy nas życzliwy stosunek czytelników do naszej pracy, ich zrozumienie dla mankamentów wynikających z braku funduszy na nowości wydawnicze, na techniczne wyposażenie biblioteki, słowem na to wszystko, co uczyniłoby naszą bibliotekę bardziej nowoczesną, a książkę i prasę bardziej dostępną.

M.Ostaszewska, G.Rotta

Krótką bajka o Korzonku

Wielu, wielu mieszkańców Królikowa zginęło w paszczy Rudzielca. O nienasyconiu i bystrym wzroku rudej bestii krążyły legendy i powszechnie uważano śmierć w wyścigu z lisem za nieuchronną. Toteż dziki królik Korzonek, którego drapieżca wytropił na wrzosowisku, umykając ostatkiem sił, żegnał się z życiem.

- Zostaną po mnie strzępki futra w trawie - rozżalił się. Smagnięty boleśnie gałęzią wywinął kozła, a kiedy oszołomiony podniósł głowę, ujrzał ostre zęby, które za chwilę miały go podziurawić na sito.

Rudzielec nie kwapił się z jedzeniem.

- Udane polowanie - mlasnął głośno i przycisnął łapą drżącą ofiarę.

- Niezbyt udane - wysapał stłamszony królik. Postradał wszelką nadzieję i poczuł przypływ niezrozumiałej odwagi.

- Nie przejmuję się opiniami własnej kolacji - uśmiechnął się lis szyderczo.

- Nie jestem kolacją. Jestem mistrzem Królikowa w biegach krótkodystansowych - oburzył się Korzonek.

- Hm, jeszcze nie jadłem medalisty - mruknął Rudzielec nielitościwie - Przegrałeś. Nie masz prawa głosu - pouczył królika. - Już nie jesteś mistrzem, jesteś potrawą.

- Jestem krótkodystansowcem - upierało się zwierzątko.

- Dlatego zginiesz - powiedział Rudzielec i zatopił zęby w króliczym karku.

To już koniec. Po co w takim razie ta opowieść? A skąd wiedziałbyś, jak zginął królik Korzonek, gdybyś jej nie przeczytał?

Miroslaw Kuklik

O pobytach Stefana Żeromskiego w Helu ...

W liście z dnia 17 marca 1919 roku, napisał Stefan Żeromski do Bernarda Chrzanowskiego „*Od dziesiątków lat jest moim najgorętszym pragnieniem zapoznanie się gruntownie z wybrzeżem morskim i Półwyspem Helskim, z ludem, mową, obyczajami i całkowitym zakresem tamtejszego życia, co udałoby mi się następnie spożytkować, być może w sposobie literackim i odtworzeniem artystycznym...*”. Żeromski spełnił to pragnienie. Do swojej śmierci w listopadzie roku 1925 zdołał czterokrotnie odwiedzić polskie wybrzeże, przebywając tu podczas sezonu w latach 1920, 1921, 1922 i 1923. Trzy z tych pobytów spędził głównie w Helu. Jego wizyty zaowocowały dwoma utworami: „Wiatrem od morza” i „Międzyzmorze”, które wraz z napisaną w roku 1919 „Wisłą”, utworzyły cykl nazywany „trylogią” nadmorską.

We wspomnieniach jedynej córki Żeromskiego, Moniki, najmilszym jawił się ich wspólny pobyt w Helu w roku 1921, gdy mieszkali w poniemieckim „Kurhauzie” przemianowanym wówczas na hotel „Polonia”. Stąd prowadziły wszystkie ścieżki do ukochanej przez pisarza sosny, przy której spędzał nieraz długie godziny, czytając maleńkiej wówczas córce opowiadania. Drzewo to, którego opis podaliśmy w nr 9 „Helskiej Blizy”, zostało niestety ścięte w roku 1937.

Pobyty Żeromskiego nad morzem zawsze owocowały pisarską pracą lub zebranymi tu materiałami i inspiracjami, skrzętnie notowanymi w kąciku, który zawsze pisarz nosił przy sobie. Po ubliżeniu w roku 1922 „Wiatru od morza” przystąpił Stefan Żeromski do pracy nad ostatnią częścią nadmorskiej trylogii: powieścią poetycką „Międzyzmorze”, która w całości została poświęcona Helowi. Duża jej część powstała na miejscu, w helskim hotelu „Polonia”, gdzie pisarz przebywał ponownie latem roku 1922. Rodzina Żeromskich zajmowała wówczas dwa wygodne pokoje na piętrze hotelu, skąd rozciągał się wspaniały widok na Zatokę i cypel helskiego ładu - Międzyzmorza.

Pisarz, jak wspominała jego córka, miał zwyczaj godzinami leżeć na piasku, wyrzewając się w słońcu i spoglądając na krajobraz i ludzi: „*Widzę nareszcie ciała ludzkie w najpiękniejszym ich stroju, spaleniznie; szacie pełnej powabu*” - pisze w swych notatkach - „*Płuca oddychają tu powietrzem, do którego nie dosięga brud, kurz, pył i latająca w nich zaraza. (...) Nawet obmierzli, ułomni i szpetni nabierają tu wdzięku i kształtu...*”. Lubi też pisarz odbywać długie spacery, samotnie lub z ulubioną jedynaczką - brodząc boso wzdłuż brzegu. Podczas wędrówek zawsze skrzętnie notował słowa, urywki myśli. Pisywane na gorąco spostrzeżenia wykorzystał później w pełnej poetyki powieści o Helu.

W swych wędrówkach docierał często Stefan Żeromski do miejsca, w którym znajdował się niegdyś „Stary Hel”. Profesor Marian Szykowski, wykładowca języka i literatury polskiej na Uniwersytecie w Pradze, który często towarzyszył Żeromskiemu, tak opisał jeden ze wspólnych spacerów: „*Chodziliśmy razem po nadbrzeżnych wrzosach, poszukiwaliśmy na Starym Helu szczątków starodawnej świątyni słowiańskiej. Zajmowała go żywo konieczność fizycznego i moralnego wzmocnienia przyładka, któremu grozi zalew morski i zalew niemieczyny...*”. W „Międzyzmorzu” znalazły się takie reminiscencje pisarza z tego miejsca: „*Gdzie stały kościół i klasztor jeszcze w siedemnastym stuleciu, okrągły wzgórek zalega, trawą bujniejszą niż inne pokryty. Samotna tam dzika róża oddaje nikłym swym kwiatem pozdrowienie - nikomu - pustce, milczeniu. (...) Znikło do znaku, do ostatniego kamienia osiedle słowiańskie, a powstało w oddali osiedle niemieckie za czasów panowania nad tą ziemią Krzyżaków (...) tak samo jak w Gdańsku kamień na kamieniu nie został ze słowiańskiego budowania, a nowe sióło niemieckie w kwitnącym stanie powstało...*”.

Ulubiona sosna pisarza znajdowała się niedaleko, za Domem Zdrojowym. Żeromski zżył się z nią do tego stopnia, że opisał ją z pasją i dokładnością przyrodnika: „*Konary, które wystrzelają równoległe do ziemi, albo z góry w pałak wygięte kierują się ku niej. Ścielą się grubymi ramionami o kolorze miodu żółtego po miale zszarzałym i do zimnej powierzchni się tuł. Odbiegłszy zaś kilka kroków od śniata, wszczepiają się w zwiewną górę, nakrywają omszonymi piaskami, znikając w nich do znaku. Dopiero dalej z nagła*

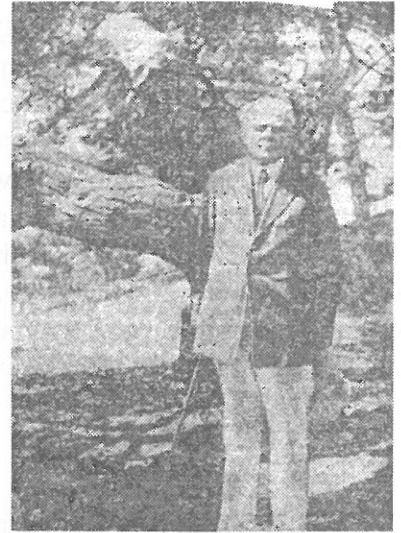
wystrzelają spod ziemi koroną niezliczonych, bujnie zielonych gałęzi. Z tych podziemnych konarów wyrasta płatanina krzywych gnatów, istnych postronków, żółtych lin i koślawych zawitek. Zachodząc pod się i opasując jedna drugą, przeplatając się w ukos skutecznymi podchwyty, zadzierzgając nierozzerwalne pętlice i supłając grube węzły, planowy ów zespół gałęzi opiera się zachodniemu wichrowi.”

„Międzyzmorze” pełne jest takich opisów, które być może odstraszą współczesnego czytelnika zawiłą formą i językiem, ale jakże dosadnie przedstawiają one nadmorskie formy i zjawiska, np. helski zachód słońca: „*Dokądkolwiek pójdziesz i skądkolwiek spojrzysz - gdyby nawet obszedł Wielkie i Małe Morze wokół, ściele się przed nim o zachodniej godzinie na wsze strony, ażeby mu pokazać najpiękniejszy widok na ziemi: ślad słońca odchodzącego, który na morzu przysasa.*”

„Międzyzmorze” zostaje ukończone jesienią roku 1923. Poetyczna opowieść została uzupełniona o informacje dotyczące historii, geografii i biologii półwyspu. Gromadzi je pisarz studiując literaturę i rozmawiając z ludźmi związanymi naukowo z Helem. Podczas wakacji w roku 1923 Stefan Żeromski często odwiedzał w Morskim Laboratorium Rybackim w Helu Kazimierza Demela, który dostarczył mu licznych danych dotyczących rybołówstwa i biologii Bałtyku. Znany oceanograf, wspominając po latach wielkiego pisarza, opisał go jako człowieka prostego, naturalnie swobodnego, noszącego jasne pikowane ubranie i taka samą czapkę, z zatkniętą zawsze w kłapę marynarki różą lub innym kwiatem.

W roku 1936 zaczęły pojawiać się w prasie informacje, opisujące zamieszkiwanie Stefana Żeromskiego w rozewskiej latarni podczas jego pracy nad fragmentem „Wiatru od morza”. Od tego czasu wielką atrakcją dla letników staje się skromny pokój na piętrze tej latarni, w którym pokazywano nawet rzekome łóżko pisarza. Miejsce to zaczęli gromadnie odwiedzać wielbiciele twórczości pisarza. Rzeczywiście, Żeromski podczas swych wędrówek często przybywał do Rozewia, ale nigdy tu nie mieszkał. Pokój, który podziwiał się do dziś jako jego izbę, nigdy nie był przeznaczony do zamieszkiwania. Cała legenda powstała z wymysłu wspaniałego gawędziarza - latarnika z Rozewia - Leona Wzorka, który wykorzystał dla swojej historii to, że w roku 1935, staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej, wmurowano w ścianę latarni nad wejściowymi drzwiami tablicę pamiątkową i nominacyjną - nadającą rozewskiej bliżej imię Stefana Żeromskiego. Na nic się zdają zastrzeżenia historyków literatury. Legenda krzewi się dalej, a Rozewie wygrywa z Helem batalię o Żeromskiego. Helowi pozostał tylko dyplom honorowy. Szczęśliwie się stało, że ufundowano w naszym mieście pomnik z tablicą upamiętniającą helskie pobyty wielkiego pisarza (ostatnio szczęśliwie odnowiony i odświeżony za zarastających go chaszczki). Mamy także ulicę jego imienia, która niestety jest tylko wewnętrzną ulicą osiedlową. Szkoda, że nie doszło do realizacji wniosku, jaki złożyli osiedleni w Helu rybacy kaszubscy, którzy w roku 1931 proponowali nazwać imieniem tego znakomitego pisarza główną ulicę nowo-powstałej Kolonii Rybackiej. Ulica ta nosi obecnie imię Władysława Sikorskiego, osobistości zasłużonej, ale w żaden sposób z Helem nie związanej. Z naszym pomnikiem, usytuowanym w parku w pobliżu dworca kolejowego, także jest wiele nieporozumień. Od lat pięćdziesiątych, w ślad za informacją znanego, gdańskiego krajoznawcy Franciszka Mamuszki, wszyscy autorzy przewodników o Helu powtarzają nieprawdziwą informację o położeniu tego pomnika w miejscu dawnego Hotelu „Polonia”, który znajdował się w pobliżu cypla. Ostatnio znalazłem taką informację w obszernym informatorze o Nadmorskim Parku Krajoznawczym wydanym w bieżącym roku.

Z powodu tak licznych przekłamań sami musimy zadbać o urzettelnienie informacji o związkach Stefana Żeromskiego z naszym miastem.



Stefan Żeromski przy ulubionej sośnie w Helu w roku 1922.

Z ŻYCIA SZKOŁY

Matura w Helu

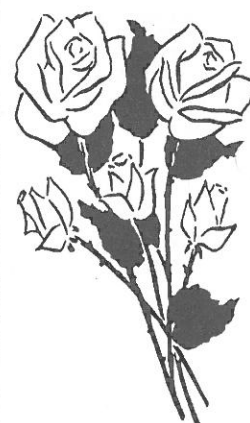
Zakończył się tegoroczny Egzamin Dojrzałości w tutejszym Liceum Ogólnokształcącym. Przystąpiło doń dwadzieścia pięć osób. Niestety troje uczniów nie zdało egzaminów pisemnych - zgodnie z regulaminem będą mogli podjąć kolejne próby zdawania matury w ciągu dwóch najbliższych lat. Dwie osoby nie otrzymały pozytywnych not z jednego przedmiotu na egzaminie ustnym, do poprawki przystąpią w sierpniu. Pozostałymi wynikami helskich maturzystów naprawdę możemy

się cieszyć. W przyjaznej, sprzyjającej uczniom atmosferze zdarzyły się także radosne „niespodzianki” ocen bardzo dobrych i celujących. Szczęśliwym Maturzystom 1998 roku gratulujemy, a państwu przedstawiamy Najlepszych.

Dorośli abiturienti zapytani o dalsze plany nieśmiało głoszą chęci studiowania, wszyscy jednak podejmą dalszą naukę. Dla Helu to krzepiące wieści, może doczekamy się Inteligencji, dla której Hel i jego ludzie będą prawdziwym gniazdem dobrej pamięci, początkiem wielu Początków.

Najlepsi Maturzyści '98

Nr	Imię i nazwisko	średnia z egzaminów maturalnych	średnia z wszystkich przedmiotów	średnia końcowa
1	Katarzyna Kasprzyk	4,8	4,78	4,79
2	Justyna Wołoszyn	4,6	4,78	4,69
3	Katarzyna Budzisz	4,8	4,27	4,53
4	Monika Harbul	4,4	4,0	4,2
5	Małgorzata Budzisz	4,2	4,33	4,26
6	Magdalena Włodarska	4,2	4,31	4,25
7	Marta Kozłowska	4,0	4,55	4,27
8	Iwona Zelewska	4,0	4,29	4,14



Głos w sprawie Liceum Wieczorowego

Dyrektor helskiego ZSO zabiegał w Kuratorium Oświaty o otwarcie w Helu klasy Liceum Wieczorowego, która umożliwiłaby wielu mieszkańcom miasta zdobycie średniego wykształcenia. Niestety otrzymaliśmy odpowiedź negatywną. Ostatecznie jednak sprawa nie jest przesądzona, jeśli nasz Urząd Miasta zgodziłby się na utrzymanie potrzebnych w liceum etatów z pewnością udałoby się powołać szkołę.

Wielka szkolna przeprowadzka..... we wrześniu?

Trwają intensywne działania przy budowie skrzydła nowej szkoły. Wszyscy pewnie obserwujemy rosnącą w oczach uczelnię, która powoli zaczyna przypominać prawdziwy dom.

Dyrektor ZSO usilnie stara się o oddanie nowych pomieszczeń szkolnych już w najbliższym wrześniu. Zgodnie z obietnicą naszego Urzędu Miasta uczniowie wejdą do sal lekcyjnych w nowym budynku już z początkiem roku szkolnego 1998/99.

Trzymamy za słowo nasze władze, dla nich to także wielka sprawa, szczególnie w tak gorącym, przedwyborczym czasie. Zaufanie to podstawa porozumienia.

O obiadach raz jeszcze

Szkoła w Helu czyni starania o dofinansowanie akcji bezpłatnego dożywiania naszych najbiedniejszych dzieci. Wystąpiliśmy ze stosowną prośbą o pomoc do Stowarzyszenia - Amade - założonego przez księżną Monako. Oby się udało!

☞ W związku ze zwiększeniem subwencji drogowej Zarząd Miasta przygotował projekt uchwały w sprawie rozdysponowania dodatkowych środków. W tym projekcie przewiduje się zakup i montaż 2 nowych koszy na miniboisku przy ul. Leśnej, oraz wybudowanie dla amatorów rolek - skateparku. Rozstrzygnięcie nastąpi na Sesji w dniu 15 czerwca. Zwiększone środki pozwolą ponadto na remont dodatkowych chodników: dotyczy to ul. Bocznej, Rybackiej, jednej strony ulicy Sikorskiego oraz ul. Wiejskiej - w kierunku Przychodni Rejonowej.

☞ Kolejny budynek przy ul. Wiejskiej włączony został do miejskiej kanalizacji

☞ 4 czerwca podpisana została umowa na dostawę wyposażenia technologicznego do budującej się oczyszczalni ścieków. Przewiduje się dostawę pierwszych urządzeń na przełomie sierpnia-września br.

☞ Władze miasta wysłały w tych dniach kolejne pismo do dowódcy Marynarki Wojennej w sprawie spółki Wodnej. Miejmy nadzieję, że ostatnie!

☞ Grupa druhow z Młodzieżowej Drużyny Strażackiej wróciła z 3-dniowego obozu kondycyjno-szkoleniowego jaki odbył się w Garczynie. Nasza szóstka ubrana w zakupione przez gminę nowe mundury i błyszczące hełmy prezentowała się wspaniale. Koszty przejazdu i pobytu na obozie pokryły władze miasta oraz Komenda Wojewódzka Straży Pożarnej. Opiekunem grupy był dh Sławek Tretyn..

☞ Ostatnia w tej kadencji robocza Sesja Rady Miasta odbędzie się 3 czerwca o godz. 9⁰⁰ - tym razem w Urzędzie Miasta, natomiast radni spotkają się na specjalnej Uroczystej Sesji - w czwartek 18 czerwca o godz. 11⁰⁰ w sali gimnastycznej ZSO Hel.

☞ Przypominamy, że dzisiaj (tzn. w piątek - 5 czerwca) w świetlicy szkoły o godz. 17⁰⁰ odbędzie się spotkanie władz z mieszkańcami.

Przy Muzeum Rybołówstwa czynny jest wernisaz prac malarskich Andrzeja Mazurka - połączone ze sprzedażą. Na murze muzeum obejrzeć można i zakupić wiele grafik i gwaszy o tematyce morskiej.

Do chwili zamknięcia numeru nie dostaliśmy nowego rozkładu jazdy autobusów PKS. Zamieścimy go za 2 tygodnie.

1 czerwca odbył się w kinie „Wicher” Międzyszkolny Przegląd Piosenki Dziecięcej i Morskiej, w którym wystąpili wykonawcy ze szkół woj. gdańskiego. Pomysłodawcą imprezy, pomyślanej jako cykliczna, jest p. Izabela Szczepankowska, scenografia powstała dzięki p. Alinie Wiekierze, nad stroną organizacyjną czuwała p. Krystyna Zaborowska. Uczestnicy walczyli o Muszlę Helską, wszyscy wykonawcy otrzymali dyplomy i upominki.

☞ sponсорował imprezę - według naszych informacji - Urząd Miejski, który przeznaczył na ten cel 1000 zł.

Dzień 1 czerwca w helskich przedszkolach (miejskim i wojskowym) był dniem specjalnym - kierownictwa obu placówek z okazji Dnia Dziecka przygotowały dla swoich wychowanków wiele atrakcyjnych niespodzianek, zabaw, konkursów. Było gwarno i wesoło, pogoda dopisała, humory również. Kierownictwu i paniom wychowawczyniom w imieniu dzieci - dziękujemy.

Kalendarz imprez „Halo Hel”

23-24.06 - Dni Morza. Otwarcie lata w Helu. Koncert zespołu „Jarek Ziętek Acoustic Band” i „Plebania” (zespół z Helu, laureat przeglądu pt. „A teraz ja”)

28.06 - Dzień Rybaka. Koncert zespołu szantowego „Broken Fingers Band”

4-5.07 - Dni Helu. W programie m.in.:

☞ koncert pt. „Płyn z nami za horyzont”

☞ konkurs toczenia opony przez miasto

☞ pokaz mody programu telewizyjnego „Lalamido”

9-12.07 - Festiwal Folkloru Ludów Północy

9.07 - koncert zespołu „Voo Voo”

10-11.07 - koncerty folklorystyczne ludów północy

12.07 - koncert finałowy z udziałem Urszuli Dudziak oraz Andrzeja Jagodzińskiego

18.07 - występ kabaretu Krzysztofa Daukszewicza (Cafe Fusy)

19.07 - koncert zespołu „Standard Acoustic” - przeboje z myszką.

25-26.07 - turniej piłki siatkowej (plaża)

25.07 - zespół „Daned” w programie rozrywkowym pt. „Luźne zgrywy show”

26.07 - kabaret Krzysztofa Jaroszyńskiego (Cafe Fusy)

1.08 - koncert zespołu „Bielizna” - promocja płyty „The best of”

2.08 - koncert muzyki biesiadnej

8.08 - koncert zespołu „Big Cyc”

9.08 - koncert muzyki szantowej

15.08 - koncert zespołu „La Plata” pt. „Przeboje świata”

22.08 - zespół „Daned” w programie pt. „Znamy się tylko z widzenia”

23.08 - miasteczko lodowe na plaży (imprezy dla dzieci)

29.08 - zakończenie lata w Helu. Gwiazda programu „Lalamido” - Czacho

W pozostałe dni (1.07-31.08) w godzinach 18.00-22.00 na scenie bulwaru nadmorskiego - Muzykorama, w ramach której w **każdy poniedziałek** w ramach akcji „Dzieci nie lubią śmieci” rozstrzygnięcie weekendowego konkursu zbierania śmieci (atrakcyjne quizy i zabawy ekologiczne).

W każdy wtorek w ramach akcji pt. „Rysujemy Hel” wybór rysunku tygodnia oraz atrakcyjne nagrody.

W każdą środę koncert finalistów przeglądu muzycznego pt. „A teraz ja”.

W każdy piątek prezentacja kandydatek do tytułu Miss Helu.

Każdego dnia akcji „Halo Hel”, o godz. 20.00 - losowanie nagród wśród wczasowiczów.

Patronem wszystkich imprez cyklu pt. „Halo Hel” jest Radio RMF FM.

☞ Uwaga

Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Rybackich „Koga” z siedzibą w Porcie Rybackim w Helu **ogłasza pisemny przetarg na dzierżawę terenu o powierzchni ok. 3000 m² - plac za byłym biurowcem PPIUR „Koga” - z przeznaczeniem na parking w okresie letnim.**

Wywoławcza wartość czynszu wynosi 7000 zł miesięcznie brutto.

Zainteresowani powinni składać oferty pisemne (w zamkniętych kopertach) w terminie do **09.06.1998 r.** w sekretariacie PPIUR „Koga”

Oferta powinna zawierać:

- imię i nazwisko oferenta lub nazwę i siedzibę,
- datę sporządzenia oferty, termin prowadzenia działalności, proponowana wysokość czynszu

- dowód wpłacenia wadium.

Wymagane jest zaopatrzenie parkingu w sanitariat.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej do kasy PPIUR „Koga” w terminie do 09.06.1998 r. Wadium przepada w razie uchylenia się od zawarcia umowy dzierżawy uczestnika przetargu, który przetarg wygrał. Umowę należy podpisać w terminie 7 dni od daty otrzymania wezwania do jej podpisania. Uczestnikowi, którego oferta zostanie przyjęta wadium zaliczone zostanie na poczet czynszu dzierżawnego.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru ofert lub uznania bez podania przyczyn, że przetarg nie dał rezultatu.

Dodatkowe informacje tel. 6750-711 w. 245

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 10.06.1998 r. w PPIUR „Koga”.

Nasz Hyde Park.

Skrawek miasta na głosy rozpisany

Głos I

A.G.: Zdałeś maturę, opuszczasz wkrótce to miasto. Jak sądzisz, o czym będziesz myśleć w pociągu jadąc na egzamin na studia?

Maturzystka: O mojej klasie, o tym, co zdarzyło się w ostatnim roku przed maturą, co mogłam zrobić, a co zaprzepaciłam, czego mogłam się nauczyć, a poniechałam tego...Żał czasu, który nie wróci.

- A gdyby oddano Ci utracony czas?

- Naprawiłabym błędy.

- Jakie?

- Byłam za bardzo otwarta. Oczekiwałam szczerości i wierzyłam, że inni ludzie mówią prawdę. Więcej bym przemilczała, ignorowałabym agresję i głupotę.

- Czy po studiach zamieszkaż znów w Helu?

- Nie wiem, proszę zapytać mnie po studiach.

- Jakie wspomnienia zabierasz z sobą?

- Nic wyjątkowego. Trochę chwil ciepłych, trochę rozczarowań. Prościej byłoby żyć, gdybyśmy byli wobec siebie bardziej tolerancyjni, przychylniejsi dla inności, nowości, mniej skłonni do potępiania bliźnich. Tutaj tworzą się grupy bardzo zamknięte, trudno do nich przeniknąć. Jeśli komuś się to nie uda, doświadcza odrzucenia, z którym trudno walczyć.

- Jaki jest Twój Hel?

- Mój Hel? To moja rodzina i miejsce, z którego wyjeżdżałam na wakacje, aby swobodniej być sobą.

Głos II

- Co chcesz powiedzieć o swoim mieście?

Dwudziestoletni Anonim: Nie chcę nic powiedzieć. G.... . Tu jest wielkie g.... . I zawsze będzie. I tak pani tego nie wydrukuję. Stąd się ucieka.

Głos III

- Czy pani podoba się Hel?

Trzydziestoletni Anonim: Zakochałam się w Helu od pierwszego wejrzenia. No i co z tego? Widocznie to miłość bez wzajemności - nasuwa się szydery komentarz.- Każdemu wolno kochać. Lecz może zmienić obiekt westchnień, zamiast mizdrzyć się od tego, co wcale Cię nie chce? Kochać wcale nie znaczy rozumieć - próbują mnie niektórzy przekonać.

Głos IV

Witamy wszystkich Czytelników HB. Dziękujemy za zwrócenie uwagi na nasz poprzedni artykuł, zrozumienie naszych problemów.

Kochani Dorośli, jeśli już chcecie spełnić nasze oczekiwania, to czy nie mogłaby to być pełnia szczęścia? Jeśli już rampa, to czy obok nie znalazłoby się miejsce na kilka rurek i malutki funbox? Jesteśmy chętni do pomocy i wspólnych rozmów.

Skaterzy helscy

Głos V

„Zbieram monety”

Monety pochodzą z okresu pierwszej wojny światowej, nawet i sprzed niej. Najstarsza moneta, którą znalazłem jest z Bolesławem Chrobrym z 1912 roku. Mam też inne monety z Bolesławem Chrobrym, ale wyprodukowano je później, w drugiej wojnie światowej, w 1980 roku. Są też pieniądze z Mieszkiem I z 1979 r. Monety z nazwiskami królów mają ich podobizny, podano też lata panowania. Polskie monety jednozłotowe bito zazwyczaj w latach 1985-87, dwuzłotowe w latach 1987-89. Takie monety posiada każdy Polak. Pieniądże włoskie nazywają się liram. 100 lirów przedstawia taką wartość, jak u nas 1 grosz. Ta moneta, którą posiadam jest z 1968 r. Mam też inne, np. 5 marek duńskich (1985) czy 5 fenigów (1966). W swojej kolekcji posiadam także monetę z Bolesławem Prusem z 1976 roku, była warta 10 złotych. Z 1975 roku pochodzi dziesięciozłotówka z Adamem Mickiewiczem

M.Tarnowski (kl.IV d)

A.G.

FOKA W PARKU

Małe Estonki, po odbyciu kwarantanny w dawnym baseniku Balbiny, zaaklimatyzowały się bez problemów w nowym otoczeniu. Przeżyły najtrudniejszy dla siebie okres i wszystko wskazuje na to, że zostaną z nami na dłużej. W związku z tym otrzymały już imiona - Agata, Anna, Ewa i Krystyna. Zostały imienniczkami naszych koleżanek, które codziennie je karmią.

Na początku maja trzy maleństwa zostały przeniesione do małego basenu fokarium. Krysia, która dużo później zaczęła samodzielnie jeść, nie potrafiła dotrzymać kroku swoim koleżankom w tempie jedzenia. Została w związku z tym jeszcze na jakiś czas sama w małym baseniku. Tutaj miała nauczyć się jeść, jednak pomimo prawie miesięcznej głodówki, nie zdawała się być głodna. Wciąż górę brał jej instynkt eksploratorski. Zdecydowanie ciekawsze okazały się szczegóły otoczenia - ptaki fruujące nad głową i kury za płotem, gumowy wąż w basenie - niż śledzie wrzucane do basenu. Największym wyzwaniem dla



małej Krysi okazał się płot, otaczający jej basenik i wybieg. Codziennie spacerowała wokół basenu, przechodząc pod ogrodzeniem z plastikowej siatki i przez tę samą „dziurę w płocie” wracała. Przyglądaliśmy się tym spacerom z

przymrużeniem oka pewni, że nasza turystka nie ma szans sforsowania solidnego płotu oddzielającego ją od świata zewnętrznego. Krysia zaskoczyła jednak wszystkich - w ubiegłą niedzielę rano przesadziła płot górą i ...wybrała się do miasta. Ok. 6.30 była już w parku. Dzięki panu Marianowi Pozorskiemu, który foczkę znalazł i przypilnował do czasu przybycia naszych pracowników, udało się ją odzyskać. Krysia po ryzykownej wycieczce została przeniesiona

prosto do basenu fokarium. Radzi sobie już nieźle z konkurencją i zajęła się zabawą z koleżankami. Teraz małe foczki już razem w bezpiecznym miejscu czekają na uchylenie drzwi, które oddzielają ich „pokój dziecienny” od „salonu”, gdzie przebywają ich starsi koledzy. Czekają na kolejne nowe doświadczenie, a nas - kolejny etap do pokonania.

Marynarka Wojenna - tradycja i współczesność

Tradycje ubioru marynarskiego (cd. z nr 10)

Bluza i kołnierz

Bluza marynarska pochodzi najpewniej od chałatów marynarskich (seaman's - smock), noszonych w XVI i XVII w. przez wytrawnych żeglarzy. Pierwotnie była bezkształtna, workowata, uszyta z płótna żaglowego, z otworami na głowę i ręce. Jej najistotniejszą cechą było to, że nie przemakała.

W dawnych wiekach kapitanowie okrętów kaperskich nie mieli zbyt wielu ochotników do ciężkiej morskiej służby. Bosman okrętowy przy pomocy kilku marynarzy organizował porwania w portowych tawernach. Upatrzonemu kandydata upijano, a po wyprowadzeniu z lokalu krepowano, uprzednio zarzucając worek na głowę. Już po przetransportowaniu łodzi na okręt, w worku wycinano otwory na głowę i ręce, by delikwent był zdolny do pracy. Tak właśnie powstał pierwowzór bluzy. Dziś bluza z jasnogranatowym bawełnianym kołnierzem, rozszerzone u dołu spodnie oraz okrągła czapka bez daszka to nieodłączne części munduru marynarskiego (tzw. square rig) znanego na całym świecie. Wzór jest niemal identyczny we wszystkich marynarkach świata- wojennych, handlowych, w rybołówstwie, jachtingu.

Najpiękniejszą ozdobą marynarskiej bluzy jest romantyczny kołnierz - jasnogranatowy z dwoma lub trzema rzędami białych pasków. W końcu XVII w. pojawił się stały kołnierz bluzy dla ochrony czystości, gdyż marynarze niezbyt dbali o higienę swych długich włosów. W okresie od 1785 do 1825, gdy trwała moda na warkocze

(grubo smarowane smołą sztokholmską, by uzyskać sztywną ochronę dla karku), na stały kołnierz bluzy nakładano drugi kołnierz ochronny. A skąd wzięły się zdobiące go paski? Wiadomo, że już w końcu XVII w. majtkowie naszywali na bluzach lub swetrach tasiemki, w celu zaznaczenia długości stażu swej służby. Wielbiciele admirała Horatio Nelsona twierdzą, że trzy paski upamiętniają trzy wielkie zwycięstwa admirała: na Nilu, pod Kopenhagą i pod Trafalgarem. We flocie rosyjskiej trzy paski na kołnierzu marynarskim powiązano z ... trzema wspaniałymi zwycięstwami admirała Fiodora Uszakowa (1744-1817). Podobno Francuzi uważają, że każdy pasek oznaczał „zaliczenie” przez marynarza w toku służby jednego z oceanów: Atlantyckiego, Spokojnego i Indyjskiego... Kto ma rację? Zagadka pozostaje nie rozwiązana, nikt nie wie, dlaczego zatwierdzono akurat 3 paski a nie 2, jak proponował w roku 1890 jeden z członków komisji admiralicji brytyjskiej.



Nowa propozycja ubrań marynarskich

Przeczytane w INTERNECIE

Pragnę podzielić się moimi uwagami na temat Helu z punktu widzenia żeglarza (w związku z moim pobytom „Zjawą IV” w porcie helskim). Sam port jest łatwy do odnalezienia i wejścia z morza. Spowodowane jest to dużą ilością punktów orientacyjnych, jak i szerokim wejściem. Przy podejściu czasem przeszkadzają sieci rybackie rozmieszczone blisko osi podejścia, co może być niebezpieczne dla małych jachtów wchodzących nocą. Basen żeglarski jest bardzo przestronny, jednak zupełnie nieprzystosowany do przyjmowania jachtów. Nabrzeża i urządzenia cumownicze są przystosowane do obsługi statków. Sprawa sanitariatów nie wymaga komentarza. One po prostu muszą być. Jeżeli chodzi o odprawy graniczne, to raczej nie mam złych doświadczeń, czego nie mogę powiedzieć o wszystkich portach polskich. Odprawy mogłyby jedynie trwać nieco krócej. Bardzo chciałbym natomiast pochwalić bosmanów dyżurnych portu. Kilkanaście razy wchodziłem do portu, lecz nigdy nie robiono mi problemów. Można odnieść wrażenie, że nie ma przedstawicieli Urzędu Morskiego w Helu. Żeglarze uprawiają żeglugę przyjemnościową i nikomu nie mogą zagrozić. Ryzykują własnym życiem i utratą jachtu, na którym pływają. Dlatego nie trzeba ich gnębić wyrwykowymi kontrolami, upomnieniami, zakazami. Żeglarze to nie utranienie dla zawodowców pracujących

na morzu, to przyszłość dla takiego miasta, jak Hel. Bosmani portu helskiego zrozumieli to od razu, co jest chlubnym wyjątkiem w skali kraju. W samym porcie w ciągu kilku lat zaszły spore zmiany. Zamiast odrapanych państwowych kutrów widzimy teraz kolorowe jednostki prywatne. Sam port jest otwarty dla turystów. Przetwórstwo nie psuje powietrza w takim stopniu, jak niegdyś. W mieście pełno jest atrakcyjnych tawern i barów, istnieje Fokarium i Muzeum. To wszystko bardzo podnosi atrakcyjność miasteczka. Aby jednak Hel mógł się stać portem jachtowym musi być spełnionych kilka warunków:

1. Sanitariaty
2. Nabrzeża przystosowane do obsługi jachtów
3. Stacja paliw dostępna dla jachtów
4. Odgródzenie basenu jachtowego od reszty portu, co ograniczyłoby falowanie przy wiatrach z kierunków od S do W.

Hel ma szansę stać się ważnym portem jachtowym, ze względu na strategiczną lokalizację i niepowtarzalny klimat miasteczka. Niedobrze by się stało gdyby tą szansę stracił. Przypomniałem sobie o jeszcze jednej sprawie. Trzeba coś zrobić z pseudo wędkarzami łowiącymi na głowicy zachodniego falochronu. Żeglarze wchodzący do portu narażeni są na złośliwe uwagi od tych ludzi zarzucających wędki w poprzek wejścia. Trzeba pamiętać o tym, że jacht żaglowy nie zawsze porusza się za pomocą silnika, a wtedy nie jest w stanie płynąć w dowolnym kierunku. Ci panowie najwyraźniej nie są w stanie sobie tego przyswoić.

Uratowany port

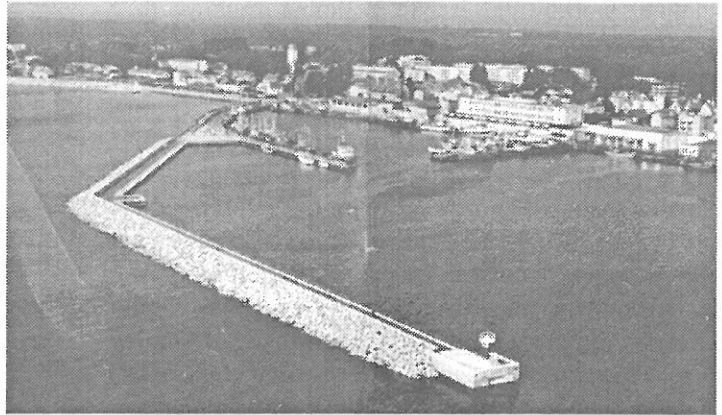
Przed 5 laty hucznie obchodziliśmy 100-lecie helskiego portu rybackiego. Zorganizowano sesję naukową, wygłoszono wiele okazjonalnych przemówień, wydano specjalną broszurę. Podkreślano wysiłek włożony w trwającą właśnie odbudowę portu, jak też zasług projektantów i wykonawców.

Po 5 latach chcę naszym czytelnikom przedstawić w znacznym skrócie historię tego portu od roku 1893 i zatrzymać się na roku 1983. Właśnie pamiętna, sztormowa zima 83 r. dokonała znacznych spustoszeń w porcie: w istniejących konstrukcjach powstały wyrwy, uszkodzone zostały pale palisad szczególnie w falochronie zachodnim, a narzut kamienny osiadł przez co nastąpiła groźba załamania się konstrukcji. W 1987 r. rozpoczęto pierwsze prace modernizacyjne.

Aktualnie zakończono w zasadzie odbudowę falochronu zachodniego i nabrzeża jachtowego, kończą się prace przy pirsie rybackim. Doprowadzono kabel energetyczny oraz instalację wod.-kan. Falochron zachodni oddany został do eksploatacji.

Hel od zawsze żył z rybołówstwa, rozwinął się dzięki zbudowaniu bezpiecznej przystani, podupadłby gdyby jej zabrakło. Uratowano więc port, w najtrudniejszym dla kraju

okresie wywalczono bardzo duże środki finansowe, co właściwie graniczyło z cudem. Wielką w tym zasługą ówczesnego dyrektora PPIUR "Koga" Lucjana Błaszczyka i dyrektora technicznego Romana Wilkowskiego. Można by strawestować określenie Churchila z okresu II wojny światowej: „nigdy tak wiele, w tak trudnych czasach, nie zawdzięczano tak nielicznym”.



Sądzę, że ten temat interesuje naszych czytelników, chcę więc kontynuować go w następnych numerach HB. Korzystać będę z materiałów, konsultacji i pomocy fachowców z Biura Projektów Budownictwa Morskiego „Projmors” pp. mgr inż. J.W.Drażkiewicza i mgr inż. K.Żółkiewicza.

S.Ostrowicki

Koga płynie dalej

Notatkę o „Kodze” w poprzednim numerze HB zakończyłem pytaniem: co dalej? Dyrektor Rajkowski twierdzi, iż zapewnienia Sp. „Big-fish” były tak daleko idące i wydawały się tak godne zaufania, że nagła zmiana planów spółki z Gniewina była kompletnym zaskoczeniem dla niego i Wojewody Gdańskiego. No cóż, reguły gry w kraju, który dopiero wkracza na wyboistą drogę gospodarki rynkowej są zupełnie inne niż te do których byliśmy dotychczas przyzwyczajeni.

Taka lekcja przyda się więc, jeśli wyciągniemy z niej odpowiednie wnioski.

Na moje pytanie: coż więc dalej? pan komisarz oznajmił, że Urząd Wojewódzki podjął już decyzję i postanowił rozpocząć prywatyzację Kogi poprzez sprzedaż zorganizowanej części Przedsiębiorstwa. Przetarg odbędzie się w lipcu lub sierpniu br., oferent musi jednak zagwarantować zachowanie stanowisk pracy i profilu produkcji.

Na razie sytuacja Kogi, wg oświadczenia dyrektora, nie wygląda źle. Od listopada ub. roku wstrzymana została sprzedaż jakichkolwiek części majątku

firmy. Załoga ma pracę, wynagrodzenie otrzymuje regularnie, zobowiązania wobec Skarbu Państwa (ZUS, podatek) realizowane są na bieżąco.

Po wizycie przedstawicieli odpowiednich agend Unii Europejskiej przełamany został pewien kryzys - Koga otrzymała ofertę przerobu 400 ton mintaja. Rybę zmagazynowano w Dalmorze, samochodami dostarcza się ją do naszej przetwórni. Byłem tam kilka dni temu, rzeczywiście praca wre na całego, można by nawet uruchomić II zmianę, ale nie ma chętnych. Do końca września jest więc co robić. Kontrahent mówi o możliwości przedłużenia umowy, a na razie, z własnej kieszeni wyciągnął 10.000 zł na wymagany przez odbiorców mintaja remont górnej hali; wymienione będą lampy, umywalki, wycieraczki, wymalowany sufit itp. Czyni się starania o odebranie 200 tys. zł zaległości od dłużników, na składzie jest jeszcze do sprzedania 100 ton szproty.

Brzmi to dosyć optymistycznie, ale jak naprawdę ukształtuje się najbliższa przyszłość Kogi o tym przekonamy się za kilka miesięcy.

S.Ostrowicki

Lekarz radzi

Wiosna to okres wzmoczonego kwitnienia i pylenia wielu roślin a także czas znacznego nasilenia dolegliwości związanych z ekspozycją na alergeny u osób chorujących na pyłkowicę.

Alergicy uczuleni na pyłki traw i drzew przeżywają o tej porze prawdziwe katusze związane z pojawieniem się u nich charakterystycznych objawów: wodnistego, uciążliwego kataru, łzawienia i swędzenia oczu oraz uporczywego, trudnego do opanowania kaszlu. Zwiększa się również znacznie skłonność do zakażeń dróg oddechowych, tak więc prawdziwie wiosenna pogoda nie służy wszystkim jednakowo.

Wszystkim cierpiącym z powodu tej formy alergii chciałbym udzielić kilku istotnych rad jak zapanować na swoją chorobą.

Przede wszystkim najbardziej istotną sprawą jest unikanie kontaktu z alergenami (pyłkami). Powiecie Państwo - to niemożliwe! A jednak. W słoneczne, wietrzne dni przebywanie poza domem powinniśmy ograniczyć do minimum. Najlepszą porą na wyjście, spacer jest czas po deszczu lub burzy, gdy powietrze jest względnie wolne od pyłków.

Gdy jednak musimy wyjść w niesprzyjające warunki dla zdrowia, bierzmy prysznic po powrocie do domu aby zmyć ze skóry nadmiar alergenów. Starannie należy umyć zwłaszcza ręce i twarz.

Z mieszkania alergika zniknąć powinny wszystkie kwitnące kwiaty i rośliny. W zamkniętych pomieszczeniach domowych stosować nawilzacze powietrza i oczyszczacze. Mieszkanie sprzątać najlepiej odkurzaczami zaopatrzonymi w filtry wodne, ponieważ klasyczne są raczej rozpylaczami kurzu i pyłków. Planując urlop należy wybierać miejsca o względnie niewielkim stężeniu alergenów najlepiej w górach lub nad morzem. Pomocne mogą okazać się podawane w mediach komunikaty o aktualnej sytuacji biometeorologicznej. Jadąc samochodem lub pociągiem nie otwierajmy okien (szyb) zwłaszcza przy gorącej i suchej aurze. Gdy jednak i te sposoby okażą się nieskuteczne sięgnijmy po dostępne powszechnie w aptekach preparaty: olej z wiesiołka, rumianek i ziele świetlika lekarskiego do przemywania oczu oraz gotowe farmaceutyki dostępne w postaci łagodzących przykre objawy kropli do oczu i nosa.

Jednak najskuteczniejszą formą terapii będzie oczywiście ta ustalona indywidualnie dla nas przez lekarza. Nie czekajcie więc alergicy aż dopieczę Wam katar i zapalenie spojówek, lecz zasięgajcie fachowych porad do czego gorąco zachęcam.

Jacek Grądkiewicz



Chrystus w naszym życiu

Parafia Bożego Ciała w Helu

Dni braterstwa

Przez 3 dni nasze miasteczko rozbrzmiewało głośnym gwarem rozśpiewanej młodzieży z FRA. W dużej 154-osobowej grupie zjechali z całej Polski. Z dużych miast takich jak: Kraków, Poznań, Olsztyn, Toruń i Piła oraz z mniejszych: Wronek, Jarocina i innych. Przyjechali by wspólnie z gospodarzami - 26-osobową grupą helskiej młodzieży franciszkańskiej wziąć udział w Programie Dni Braterstwa. Zakwaterowani w szkole, żywieni przez różnych ludzi dobrej woli. Szczególnie smakowały im posiłki z polowej kuchni wojskowej.

Bardzo bogaty był program tych dni, których wiodącym przesłaniem było życie w miłości do Boga i ludzi, życie w szacunku dla świata i otaczającej nas przyrody.

Zacząło się to wszystko w piątek 29 maja Mszą Świętą prowadzoną przez świeżo wyświęconego kapłana o.Ireneusza, z kazaniem o.Eliota. Sobota 30 maja stała pod znakiem ekologii. Po Mszy Św. (o.Sylwester, kazanie o.Maurycy) młodzież w kolorowych maskach i barwnych kostiumach przemaszerała przez całe miasto do szkolnej sali gimnastycznej aby tam dokonać przeglądu piosenki ekologiczno-franciszkańskiej. Każda ze wspólnot zaprezentowała przesłanie do całego świata w obronie środowiska. Wieczorem w kościele goście obejrzeni ciekawą inscenizacją przygotowaną przez nasze dzieci pod kierunkiem p.mgr Ewy Skóry oraz wysłuchali interesujących rozważań dr Krzysztofa Skóry. Wieczorem odbyła się Adoracja Świętego Sakramentu. Następnego dnia młodzież wstała bardzo wcześnie - już przed 5-tą modliła się na plaży o wschodzie słońca, a po Mszy Św. ponownie w szkole nastąpiło ROZESŁANIE - ZAKOŃCZENIE DNI BRATERSTWA. Młodzież wyjechała przepełniona najlepszymi myślami i wrażeniami z pobytu w naszym mieście. Wszyscy mówili sobie: do widzenia, tym bardziej, że uczestnicząca w wielu spotkaniach pani Burmistrz zaprosiła ich na przyszły rok.

O.Jan Paweł - kierownik i koordynator Dni pragnie podziękować licznym przyjacielom i sponsorom, którzy prócz daru serc ofiarowali swoim młodym gościom również dary stołu. Szczególne podziękowania składa piekarni „Ola” i piekarni w Jastarni, pp.Bullerom, właścicielom Riwiery, Maszoperii, Fiszerii, Pizzerii przy ul. Wiejskiej, kawiarni „Słoneczna” i wszystkim, którzy swoje grosiki wrzucili do puszek młodzieży kwestującej w kościele i na ulicach.

Bóg zapłać!

Jak wychować rasowych chuliganów (10 przykazań dla rodziców)

1. Od wczesnych lat należy dziecku dawać wszystko, czego pragnie.
2. Trzeba się śmiać z jego nieprzyzwoitych i grubiańskich słów. Będzie się uważać za mądre i dowcipne.
3. Należy je odgradzać od wszelkich wpływów religijnych. Żadnej wzmianki o Bogu. Nie posyłać na religię, nie nakłaniać do kościoła. Gdy dorośnie, samo wybierze sobie religię i światopogląd.
4. Nie wolno mówić dziecku, że źle postępuje. Nigdy! Biedactwo gotowe nabawić się kompleksu winy. A co będzie, gdy przydarzy mu się nieszczęście - np. gdy je zaaresztują za kradzież samochodu? Ile się nacierpi w przekonaniu, że całe społeczeństwo je prześladuje.
5. Konsekwentnie róbć wszystko za dziecko: gdy porozrzuca dokoła siebie rzeczy, sami podnieście i połóżcie na swoim miejscu. W ten sposób nabierze przekonania, że odpowiedzialność za to, co zrobi nie spoczywa na nim, lecz na otoczeniu.
6. Pozwalajcie dziecku wszystko czytać, wszystko oglądać w telewizji, wszystkiego spróbować. Tylko w taki sposób

nabierze doświadczenia i pozna, co jest dla niego dobre, a co złe.

7. Klóćcie się zawsze w jego obecności. Gdy wasze małżeństwo się rozleci, dziecko nie będzie zaszokowane.
8. Dawajcie mu tyle pieniędzy, ile zechce. Byłoby rzeczą tragiczną, gdyby musiało się tak męczyć, jak Wy kiedyś.
9. Zaspokajajcie wszystkie jego życzenia. Niech odżywia się najlepiej, używa trunków i narkotyków, ma wszystkie wygody. Gdyby odczuwało jakiś brak, nie będzie sobą, stanie się człowiekiem nerwowym, obdarzonym kompleksami.
10. Stawajcie zawsze w obronie dziecka. Obojętnie z kim popadnie w konflikt - policją, nauczycielami czy sąsiadami. Nie wolno dopuścić, by mu ktoś wyrządził krzywdę; tylko ono może bezkarnie krzywdzić innych (poczynając od babci, kolegów itp.)

Jeśli mimo takiej wolności i przywilejów, jeśli mimo tylu dowodów Waszej miłości dziecko Wam się uda i nie wyrośnie z niego chuligan, to nie potrzebujecie winić samych siebie. Zrobiliście wszystko co tylko się dało, aby je zepsuć. Po prostu dziecko nie zrozumiało Waszego poświęcenia.

Policja w Houston
Teksas, USA

15 maja ukoronowano orły na pomniku Obrońców Helu. Ciekawe, czy ktoś z Państwa zauważył tę zmianę?

* * *

Przy ulicy Kaszubskiej parkują autokary wycieczkowe. Nie jest to ani bezpieczny ani wygodny dla mieszkańców okolicznych domów parking.

* * *

Zdewastowane kosze do gry na boisku przy Leśnej nadal pozostają w smętnym ukłonie. Nikt jak dotąd nie próbował ich naprawić.

* * *

W Helu brakuje piaskownic. Wprawdzie są dwie plaże, ale nie każda matka z małymi dziećmi ma czas na nie chodzić.

Dzieci ucieszyłyby też pewnie niewielkie place zabaw przed blokami. Zjeżdżalnia przy Leśnej jest jedynie atrapą.

* * *

Powstał pomysł stworzenia w naszym mieście Muzeum Tradycji Militarnej Helu. Miejmy nadzieję, że zostanie zrealizowany. Placówka mogłaby się na pewno samofinansować, a nawet przynosić dochody. Na świecie muzea tego typu są bardzo chętnie odwiedzane.

* * *

W październiku czekają nas wybory samorządowe. Warto się już rozglądać, na kogo chcielibyśmy oddać swój głos. A może Ty, Czytelniku, pragniesz zostać radnym? Masz pomysły, które przyczyniłyby się do rozwoju miasta i znasz skuteczne sposoby urzeczywistnienia Twoich planów? Znalazłeś już sojuszników? Masz poparcie? Startuj w wyborach!

* * *

Przypominamy Czytelnikom HB, że gazeta nie jest prywatną trybuną. Każdy, kto chce zabrać głos w sprawach miasta i jego mieszkańców lub podzielić się z innymi swoją wiedzą, może to uczynić. Chętnie wydrukujemy listy, uwagi, artykuły.

**„HELDOM” - Zakład Usługowy
Hel ul. Wiejska 80 (przy PTTK)
oferuje**

- naprawy gwarancyjne i odpłatne sprzętu AGD (również gazowego)
- sprzedaż
- montaż i serwis: bojlerów c.w., przepływowych ogrzewaczy wody elektrycznych kotłów c.o.
- wykonanie c.o. na bazie kotłów elektrycznych firm „KOSPEL” i „ELTERM”.

**Na wszystkie usługi - rachunek lub faktura VAT
oraz gwarancje.**

**Zakład czynny od poniedziałku do piątku w
godz. 12⁰⁰-17⁰⁰.
Tel. 675-05-75.**

Z a p r a s z a m y!

* * *

Czy istnieje kronika naszego miasta? Jeśli nie, może czas zacząć ją pisać?

* * *

Składam podziękowania dla pana Tomasza Baniaka za troskliwą opiekę nad mężem - Wanda Grabarczyk

* * *

Do sklepu - z ochroniarzem?!

Przy osiedlu wojskowym koło kasyna działa sklep popularnie zwany „u Jastarniczek”. Lubiany i ceniony za przystępne ceny, miłą obsługę i duży wybór artykułów spożywczych. Zachodzi jednak obawa, że okoliczne panie zrezygnują z przyjemności robienia tu zakupów z powodu... niebezpieczeństw czyhających po drodze! W pobliżu do niedawna był usytuowany sklep przemysłowy - dziś jest tam tzw. „pustostan”. Opustoszałe wejście służy okolicznej grupie „pijaczków” za miejsce zbiórek. Niestety ci podpici panowie umilają sobie czas zaczepianiem przechodzących panów” „Szefie, pożycz 50 groszy. Wino, oddam albo rybkę załatwię”. Panie są nie tylko naciągane na pożyczki, ale też prymitywnie niby-komplementowane. Wiele z nich odczuwa obawę, kiedy drogę zastępuje im pijany, chwiejący się na nogach i bełkocący pod nosem drab. Chyba dla nikogo takie zaczepki nie są przyjemnością, często skłaniają do wędrowki do dalej położonych, ale „bezpieczniejszych” sklepów.

Czy można coś na to poradzić? Może klientki powinny zatrudnić ochroniarzy (mogłoby przecież dodatkowo pomagać w dźwiganiu zakupów!)? Albo kupić duże i groźne psy do towarzystwa? A może problem rozwiązałby jakiś patrol policji lub straży miejskiej, od czasu do czasu zaglądając w te okolice? A może Bank udzieli tym Panom kredytu, by nie musieli angażować całego osiedla w zbiórkę fundus. na (zaszczytny cel) jedną butelczynę kiepskiego wina? Wierzę, że ktoś pomoże - nam, nękanym kobietom i im - spragnionym „boskiego nektaru” kiperom*.

*kiper - znawca gatunków wina

V.N.

Wydawca: Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu”
84-150 Hel P.-16

Nasze konto: „Przyjaciele Helu” Bank Gdąński S.A.
F/Puck 10401295-55039-132
adres internetowy: <http://free.polbox.pl/b/bliźna>

Zespół Redakcyjny: Maria Głodowska, Agnieszka Grądkiewicz,
Violetta Nowak, Alina Wiekiera
Redaktor odpowiedzialny: Sylwester Ostrowski
Opracowanie graficzne i skład:
Lidia Rydz i Magdalena Jezierska
Rysunki: Beata Pisarska, Alina Wiekiera
nakład 450 egz
DRUK: Z.U.P. TYPOGRAF. Rumia